

Otwarty apel ludu Himba do ONZ

6 marca 2012

Plemię Himba z Namibii jest częstym tematem etnograficznych dociekań, turystycznych podróży i filmów dokumentalnych. Z rzadka jednak fascynacja kulturą i krajoznawcza pasja przyprószonego szczyptą globtroterstwa, przekładają się na realne zainteresowanie problemami oraz rzeczywistym stanem prawnym społeczności Himbów mieszkających w Namibii oraz pograniczu namibijsko-angolskim.



Tymczasem namibijski rząd wciąż ignoruje wezwania Himbów z Kaokoland, którzy od dawna obserwują deptanie swoich praw oraz odgórne narzucanie rozwiązań dotyczących ich przyszłości. W ostatnim oświadczeniu kierowanym do ONZ i społeczności międzynarodowej, 36-trzydziestu sześciu tradycyjnych liderów społeczności Himba przedstawiło szeroką listę nadużyć i dyskryminacji jakich doświadczają ze strony organów państwa. Oto fragmenty odezwy:

„Oświadczenie potwierdza, że Himba są rdzennymi mieszkańcami, opiekunami i prawdziwymi właścicielami Kaokoland, odziedziczonego po naszych przodkach. Granice zostały potwierdzone, a także udokumentowane przez wszystkie trzy

rządy kolonialne, które rządziły w naszym kraju zanim Namibia stała się niezależna. W Kaokoland mamy tradycyjnie obieranych przywódców i ziemię, którą opiekujemy się jako naród według struktury zarządzania naszych przodków.

Ale niestety, rząd Namibii zniszczył naszą tradycyjną rodową strukturę zarządzania, zbywając i powstrzymując się od oficjalnego uznania 33-trzydziestu trzech spośród nas, jako pełnoprawnych tradycyjnych przywódców. My oraz tradycyjni przywódcy z innych plemion, udaliśmy się do Sądu Najwyższego i wygraliśmy rozprawę 13 grudnia 2001 roku. Państwo namibijskie nie wypełnia jednak wyroku sądu po dziś dzień, a my pozostajemy nieugiętymi przywódcami, pozbawionymi naszych ustawowych uprawnień.

Nasz lud stanowczo sprzeciwia się państwowej, bezwzględnej ingerencji. Rząd Namibii powstrzymuje prawo naszego ludu do wyboru swoich przywódców, nie podejmuje konsultacji przewidzianych we wszystkich procesach podejmowania decyzji. Jesteśmy więc marginalizowanym i uciskanym plemieniem w naszym kraju, Namibii.

Ponieważ nie możemy już rządzić, i nie jesteśmy uznawani przez rząd Namibii za prawowitych przywódców naszego narodu, widzimy jak nasze tradycyjne terytorium jest atakowane przez grupę etniczną Owambo, która kontroluje rządzącą partię SWAPO. Stoimy obecnie w obliczu ustawy rolnej, która pozwala każdemu obywatelowi Namibii na zakupienie i otrzymanie 20 hektarów naszej ziemi. Zdecydowanie sprzeciwiamy się temu prawu, które jest na nas wymuszane wbrew naszej woli i bez wcześniejszej zgody.

Jest to grabież ziemi! Tracimy nasze terytoria. Nasza ziemia jest ogradzana od zewnątrz.

My, rdzenni mieszkańcy Kaokoland jesteśmy półkoczownikami. Przenosimy się wraz z naszym bydłem, kozami i owcami z miejsca na miejsce. Dostosowujemy się do zmian przyrodniczych w

środowisku i postępujemy zgodnie z potrzebami naszego inwentarza. Przechodzimy na obszary wypasu, które są wystarczające dla nich, zwłaszcza w czasie pory suchej. Ogrodzenie naszej ziemi jest więc nie tylko kwestią prawa do ziemi i grozi naszemu sposobowi życia, ale jest nawet kwestią naszego samego życia. Nie będziemy w stanie znieść ani łagodzić negatywnych skutków zmian klimatycznych, jeśli nie będziemy mogli uzyskać dostępu i swobodnie poruszać się po naszej ziemi.

Stoimy również wobec innych form inwazji na nasze terytorium, przez duże przedsiębiorstwa górnicze, które niszczą ogromne obszary naszego otoczenia bez uprzedniej, świadomej zgody. Nie mamy nawet informacji, jakie zasoby są pobierane z naszych gruntów, czy niebezpieczne chemikalia są wykorzystywane podczas tych procesów, nie mamy żadnych korzyści z kradzionych bogactw naturalnych. Jeżeli nasi ludzie chcą ubiegać się o mniejsze zezwolenia górnicze, zazwyczaj nie mogą ich otrzymać. Mówią nam, że teren należy już do firm, często będących własnością przybyszy, a nie Himba.

W niedalekiej przeszłości udało się nam zapobiec budowie elektrowni wodnej Epupa. Nasi przywódcy, m.in. Hikuminue Kapika oraz Paulus Tjavara udali się do ONZ i poinformowali Wysokiego Komisarza Praw Człowieka, Mary Robinson o niesprawiedliwości. W rezultacie, Bank Światowy cofną wsparcie finansowe dla tamy, podobnie postąpiła Japonia oraz inni międzynarodowi finansiści. Dzisiaj rząd Namibii twierdzi, że nas posłuchał, ale w rzeczywistości decyzja została wymuszona przez międzynarodową presję, zaprzestania budowy tam.

Dzisiaj jednak słyszymy, że rząd Namibii chce znowu zbudować tamę na naszym terytorium, tym razem w górach Baynes. Podobnie jak przeszłości, zdecydowanie przeciwstawiamy się tym planom. Ponownie, przywódcy dotkniętych, tradycyjnych społeczności nie byli konsultowani. Nigdy nie wyrażaliśmy zgody na to by nasza rzeka była zablokowana a życie w niej zostało zagrożone, aby środowisko uległo zniszczeniu, a nasz kraj został nam

odebrany.

Chcemy utrzymać cmentarze i święte miejsca w obszarach, które zostaną zalane lub zniszczone przez budowę tamy. Mieszkańcy tych ziem staną się uchodźcami zmuszonymi wraz ze swoimi zwierzętami do opuszczenia domów i przejścia na obszary, które są już zamieszkane przez inne społeczności Himba. Spowodowałoby to przeludnienie i ubóstwo z powodu nadmiernego wypasu w sąsiednich obszarach. Ponadto beneficjentami energii wodnej będą ci, którzy żyją w miastach, a nie my.

Jedną z naszych głównych skarg jest brak szkół odpowiednich kulturowo dla wspólnot Himba. Jako pół-nomadowie musimy mieć szkoły, które pozwolą naszym dzieciom być dobrze wykształconymi podczas przemieszczania się wraz z ich społecznościami i zwierzętami. Norwegia, która finansowała szkoły przekazała odpowiedzialność za nie rządowi Namibii. Widzimy, że teraz te szkoły są zamknięte albo namioty i materiały szkolne nie są przygotowane do transportu. Brakuje ich i boimy się, że ilość ruchomych szkół spadnie lub przestaną istnieć w niedalekiej przyszłości.

Począwszy od czwartej klasy, nasze dzieci są zmuszane do porzucenia tradycyjnych strojów i fryzur, całej tożsamości kulturowej. Muszą zamienić je na zachodnie mundurki jeżeli chcą być dopuszczone do nauki w rządowych szkołach. Wiele naszych dzieci nie chce tego robić. Zasada noszenia mundurku przynosi ogromny stres naszemu narodowi, boimy się, że spowoduje utratę rodzimej kultury i tradycji, zmuszając naszą młodzież do zmiany. Wielu z nas nie wysyła swoich dzieci do szkół, bo nie chcemy. Ponadto, jesteśmy zmuszani do płacenia czesnego i za uniform, wielu z nas na to nie stać.

– Żądamy, by Kaokoland został prawnie uznany przez państwo za terytorium Himba, zajmowane tradycyjnie i jako własność na wieki,

– Nalegamy by rząd zatrzymał realizację ustawy o reformie

rolnej, która w rezultacie ogrodzi nasze ziemie i obejmie Kaokoland,

- Żądamy by Namibia wstrzymała plany budowy zapory w dolnym biegu rzeki Epupa w górach Baynes,

- Przedsiębiorstwa górnicze powinny być usunięte z terytorium naszego kraju lub musimy być włączeni w proces przydzielania zezwoleń i dostępu do korzyści z wydobycia surowców,

- Chcemy by nasze dzieci w dalszym ciągu były nauczane w ojczystym języku podczas pobierania lekcji w języku angielskim,

- Żądamy swobodnego przejścia, handlu, sprzedaży i zakupów po obu stronach granicy namibijsko-angolskiej. Jako, że jesteśmy jednym narodem (Himba), nie chcemy być oddzielani przez granice.

- Żądamy lepszej opieki zdrowotnej oraz więcej szpitali i klinik na naszych obszarach

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: osisa.org, intercontinentalcry.org, osisa.org,
Richard Lee „Indigenous Himba Take Fight to the UN”

Dla „Wolnych Mediów”